

Pożar w Hôtel Lambert

W nocy z 9 na 10 lipca wybuchł pożar w Hôtel Lambert, którego kontrowersyjny remont opisywałam w eseju zamieszczonym w „Dekadzie Literackiej” (2011, nr 5/6 [248/249]). Do chwili obecnej nieznane są przyczyny tego pożaru – w kontekście trwającego od lat remontu, szacowanego na sumę 48 milionów euro. Suma ta bliska jest cenie zakupu zabytkowego obiektu ustalonej ostatecznie na 60 milionów.

Są różne komentarze na temat tej katastrofy. Zwyczajowe, przewidujące możliwość zaprószenia ognia na terenie budowy w porze letniej, zwłaszcza między dachem a stropami, i inne. Te najbardziej sensacyjne wiążą ten wypadek już to z chęcią uzasadnienia daleko idących zmian w strukturze pałacu zniszczeniami pożarowymi, już to z niedawną zmianą władzy w Katarze, której dokonało w końcu czerwca.

Dotychczasowy szejek przekazał władzę swemu synowi z drugiego małżeństwa z Mozah, znaną ze swych medialnych wystąpień. Jest ona oficjalnie wskazywana jako inspiratorka tego dobrowolnego przekazania władzy; zjawiska rzadkiego w tej części świata. Decyzja ta miałaby rozczarować siedmioro dzieci pierwszej małżonki szejka i dziewięcioro dzieci jego trzeciej żony.

Właścicielem Hôtel Lambert jest brat dawnego, a stryj obecnego władcy, Abdullah Bin Khalifa Al-Thani. Był on dotychczas w cieniu, przypuszczano nawet, że posłużył jako czysto symboliczny pośrednik w zakupie kolejnej luksusowej rezydencji dla głównego szejka. Dramatyczny kontekst obecny pozwolił nam poznać go na zdjęciach ilustrujących obszerny artykuł w „Paris Match” (z datą 18–24 lipca). Pojawił się w Paryżu późno, tłumacząc zwłokę Ramadanem, który ma zwyczaj spędzać w swej rodzinnej siedzibie w stolicy Kataru. Na teren Hôtel Lambert nie wpuszczono francuskiej minister kultury Aurélie Filippetti, która przybywszy na miejsce katastrofy wraz z burmistrzem Paryża, złożyła oświadczenie, iż ufa właścicielowi w kwestii skutecznego ratowania unikalnego zabytku architektury.

Nie wiadomo jeszcze, jakie będą skutki ognia, zadymienia oraz wpompowania do siedemnastowiecznego pałacu wielkiej ilości wody ze strażackich hydrantów. Interwencja nie mogła się odbyć

w sposób zachowawczy ze względu na niebezpieczeństwo wybuchu dużej ilości chemikaliów zgromadzonych w remontowanym budynku.

Kiedy mogłam się udać na wyspę świętego Ludwika wieczorem 10 lipca, dwadzieścia godzin po wybuchu pożaru, było tam – widocznych na zewnątrz – nadal 50 strażaków (ze 170, którzy brali udział we wcześniejszej akcji ratowniczej) i stało 15 wozów strażackich. Na wszystkich okolicznych uliczkach zwijano węże hydrantów. Widoczne wielkie fizyczne zmęczenie kolejnej zmiany strażaków dawało pojęcie o rozmiarach klęski.

Ze smutkiem spoglądałam, wraz z grupką przypadkowych paryżan, w otwarte na oścież okna pięknej rotundy Herkulesa, pamiętającej romanse Voltaire’a, dźwięki muzyki Chopina, zebrania Księcia Adama, improwizacje Mickiewicza, bale barona Rothschilda i tyle innych wydarzeń... Wyglądała na mocno osmoloną.

Wiadomo już na pewno, że całkowitemu zniszczeniu uległ mały gabinet kąpielowy z unikalnymi freskami Eustachego Le Sueura, zwanego francuskim Rafaellem. Co będzie z freskami Le Bruna, okaże się z czasem. Paryscy sceptycy nie wahają się żartować, że niezgodne z normami ochrony zabytków efekty remontu, zaprojektowanego od początku jako inwazyjny, będą teraz mogły być uzasadnione zniszczeniem pożarowym.

Bądźmy lepszej myśli, idąc za opinią – cytowanego w moim tekście z roku 2011 – historyka architektury z Sorbony Jean-François Cabestana, który tak skutecznie zaważczył wtedy o zorganizowanie dodatkowej fachowej kontroli nad renowacją Hôtel Lambert. Doniósł mi, że dzień po pożarze mógł z daleka obejrzeć wnętrze pałacu przez otwarte okna i uważa Galerię Herkulesa za możliwą do uratowania.

Właściciel pałacu, udzielający wywiadu w „Paris Match” w dniu 15 lipca, mówi o swojej „magnetycznej” więzi z francuską kulturą, podkreśla żal z powodu ogromu zniszczeń w tym światowej klasy zabytku architektury i przyrzeka wielką ostrożność w wykonywaniu prac osuszających i renowacyjnych rezydencji, która miała być gotowa do zamieszkania w roku 2014. Nie przemilcza poważnego zagrożenia nasączonych wodą stropów, które mogą się zawalić, niszcząc zabytkowe freski.

Obecnie trzeba będzie co najmniej dwóch lat na ratowanie tego, co pozostało.

Po dwóch dniach możliwości zaglądania w otwarte okna Hôtel Lambert pałac powrócił do niedo-

stępnosci ostatnich 6 lat, jakie mijają od zakupienia go przez brata katarskiego władcy. Wszystko jest szczelnie zamknięte, zapewne w celu chroniącego polichromie powolnego osuszania wnętrza.

Stacjonujący obok strażacy pozwalają już przechodzić obok budynku. To ulubiona trasa amatorów joggingu, ocieniona dużą ilością starych drzew nadsekwańskiego nadbrzeża, a także miłe miejsce odpoczynku dla turystów i zakochanych.

Zniknęli też z wyspy tajemniczy panowie w czarnych garniturach, którzy nie pozwalali się nam zbliżyć do pałacu pierwszego i drugiego dnia, wyręczając gorliwie w tych porządkowych funkcjach paryską policję.

W dniu 18 lipca przy oszalowanym deskami terenie prac remontowych jest nadal odczuwalny silny zapach spalenizny.

Anna Łabędzka



Widać brak dachu, spaloną górną kondygnację i otwarte okno Galerii Herkulesa.

Od Redakcji: poniżej publikujemy fragmenty eseju Anny Łabędzkiej, zamieszczonego w „Dekadzie Literackiej” (2011, nr 5/6) z dwóch powodów: 1) zawarte w nim informacje stały się w świetle tragedii, która się wydarzyła, niezwykle aktualne, warto je więc przypomnieć, 2) numer ten, *nota bene* ostatni przez nas zredagowany, był dla czytelników trudno dostępny, jak nas informowano – nie dotarł nawet do niektórych prenumeratorów.

[...]

Ekonomia i kultura, czyli historia zakupu Hôtel Lambert

Obecnie Hôtel Lambert to przedmiot burzliwej polemiki narastającej od lat wokół zabytków kupowanych przez zagranicznych nuworyszy. Na zabytki tej klasy nie stać już obecnie ani instytucji państwowych, ani nabywców, którzy podeszliby do nich z pietyzmem.

Ostatni właściciel Hôtel Lambert, baron de Rothschild, wychowanek elitarnych angielskich uczelni i subtelny kolekcjoner, był wcieleniem ginącej już kasty umiejącej docenić historyczną wartość swych posiadłości. Miał on tak wiele szacunku dla przeszłości nabytego pałacu, że nie usunął z jego frontonu wykutych w połowie XIX wieku herbów Czartoryskich, choć niewątpliwie był dumny ze swoich, pochodzących z epoki kongresu wiedeńskiego. Co więcej, udostępniał pałac specjalistom, angażując na takie okazje utytułowanych naukowo przewodników

z ministerstwa kultury. W grudniu 2002 roku miałam szczęście zwiedzać Hôtel Lambert wraz z czteroosobową grupą amerykańskich konserwatorów. Była to moja ostatnia w nim bytność. 93-letni Guy de Rothschild – szczupły, wyprostowany jak struna, energiczny – powitał nas na dziedzińcu, ofiarowując każdemu dłuższą chwilę rozmowy. Mnie pokrótce opisał to, co mogłoby mnie zainteresować w związku z Chopinem i Czartoryskimi. Po tym wstępie oddalił się młodzieńczym krokiem do pracy – życząc nam przy tym miłej wizyty pod opieką synowej oraz specjalisty od XVII-wiecznej architektury. Nasza wizyta trwała kilka godzin.

Obecność Arielle de Rothschild, która uważnie słuchała wyjaśnień przewodnika, była poniekąd zapowiedzią końca pewnej epoki. To właśnie synowie barona szukali od początku nowego tysiąclecia kupców na ten już nie tak bukoliczny jak w wieku XIX oraz niezwykle kosztowny w utrzymaniu pałac, sąsiadujący z dość hałaśliwym traktem prowadzącym do placu Bastylli poprzez most na Sekwanie. Sprzedaży rezydencji dokonano w roku 2007, tuż przed śmiercią Guy de Rothschild.

Kiedy niedługo po opisanej wizycie w Hôtel Lambert, okazało się, że obiekt jest wystawiony na sprzedaż, niezwłocznie przekazałam tę wiadomość ambasadorowi Janowi Tombińskiemu. Niejedne-



Widać wypaloną ostatnią kondygnację, brak zawalonego dachu i otwarte okno Galerii Herkulesa. 10.07. druga godzina od wybuchu pożaru. Nadal trwa akcja ratownicza.
Fotografie Anna Łabędzka

mu z nas marzyłoby się odzyskanie tego pałacu dla Polski. Marzenie nieosiągalne...

Cena posiadłości okazała się zawrotna – około 80 milionów euro; tempo pertraktacji tak szybkie, że nie można było sobie wyobrazić zorganizowania zakupu za środki państwowe uzależnione od powolnej maszyny administracyjnej. Trzeba by dodatkowo iście faraonских sum pieniędzy na kosztowny remont rezydencji i na późniejsze jej utrzymanie.

Pałac został nabyty przez brata władcy Kataru. Tym samym rodzina władająca tym bogatym w paliwa półwyspem, zbliżonym rozmiarami do Korsyki, objęła w posiadanie rzadki okaz miejskiej rezydencji siedemnastowiecznej o klasycznym układzie „między dziedzińcem a ogrodem”, z oryginalnie przesuniętą osią ogrodu respektującą trójkątny kształt wąskiego przyczółka wyspy.

Perfidny zamach na Hôtel Lambert z petrodolarami w tle

Stosunkowo szybko po ogłoszeniu zakupu Hôtel Lambert zaczęły krążyć po Paryżu niepokojące wieści o zamiarze brutalnej modernizacji budynku. Pikanterię tej sytuacji pogłębiał fakt, że władca Kataru, szejek Hamad bin Khalifa Al Thani, wskazywany jako niewątpliwy przyszły dysponent pałacu,

afiszował się znajomością z wybranym w roku 2007 prezydentem Sarkozym, a jego piękna żona, Moza (określana w prasie jako druga – z trzech oficjalnych), towarzyszyła mu w loży prezydenckiej w czasie dwóch kolejnych defilad wojskowych święta narodowego 14 lipca (w roku 2007 i 2008). Tak wyeksponowana obecność egzotycznych gości, niemających nic wspólnego z historią Francji, miała wynikać z faktu, że w defiladzie uczestniczył syn tej pary, wychowanek akademii wojskowej Saint-Cyr. Ta sytuacja wydawała się złym znakiem dla losów pałacu. Prezydent Sarkozy nie jest postrzegany jako ktoś wrażliwy na sztukę, a coraz wyraźniej zacieśniające się powiązania francusko-katarskie w dziedzinie ekonomicznej nie wróżyły sukcesu tym, którzy by zechcieli ograniczać swobodę nowych właścicieli pałacu na wyspie.

Obawy te okazały się niebawem w pełni uzasadnione.

Konfrontacja marzeń szejka o komfortowym pensjonacie w Paryżu z dziwnie nieustępliwą postawą obrońców dziedzictwa narodowego

Grupa ideowych historyków architektury ze stowarzyszenia Ochrony i Konserwacji Zabytków Historycznego Paryża pod wodzą Jean-François Cabestana dotarła do zatajonego przez właścicieli projektu przebudowy, która miała przekształcić Hôtel Lambert w luksusowy pensjonat z wielką ilością łazienek, potężną klimatyzacją i garażami z windą na samochody. Wyważone w proporcjach historyczne sale, ozdobione unikatowymi freskami, miały zostać przebudowane na szereg małych pomieszczeń. Czarowny zaś ogród, podwieszony na poziomie pierwszego piętra, miał być podmurowany – podobnie jak dziedzińiec – betonowym bunkrem mieszczącym garaże.

Pałac – zapewniający latem w naturalny sposób komfortową aurę wynikającą z bliskości Sekwany i sporych rozmiarów prywatnego ogrodu – miał być zaopatrzony w potężną instalację klimatyzacyjną. Jej pojemność zdawała się zaprojektowana dla gigantycznych wieżowców pustynnego klimatu stolicy Kataru, gdzie temperatura osiąga w lecie 50 stopni, a nie dla skromnych gabarytów tej rezydencji, którą chroni od wieków łagodny klimat Île-de-France. Tak wielka ilość wpompowanego powietrza zniszczyłaby bezpowrotnie słynne freski Le Bruna w Galerii Herkulesa i inne cenne elementy wystroju. Przekucie murów dla instalacji klimaty-

zacyjnej i dla dodatkowych wind doprowadziłoby do zniszczenia zabytkowych stropów, kominków i świetnie zachowanych wnętrz.

Problem obrońców Hôtel Lambert polegał na tym, że „oficjalny projekt rewaloryzacji” był zgodny z normami konserwatorskimi stosowanymi do zabytków tej klasy. Ponadto był on podpisany przez bardzo znanego i wpływowego Alaina-Charlesa Perrota – naczelnego architekta francuskiego urzędu ochrony zabytków! Ten zręczny specjalista od modernizacji dawnych dzieł architektury jest szczególnie trudnym przeciwnikiem dla obrońców dziedzictwa narodowego. Wypracował on sobie bowiem opinię szczególnie „purysty”, między innymi dzięki współpracującej z nim prasie. Ta została też użyta do nagłaśniania rzekomo złego stanu technicznego Hôtel Lambert, co było wyraźną przygrywką do jego przyszłej gruntownej przebudowy. A że niewiele osób mogło sprawdzić faktyczny stan techniczny zabytku – opinia o jego degradacji stała się z czasem faktem niepodważalnym. Na szczęście bardziej dociekliwi i niezależni dziennikarze demaskowali te manipulacje.

Metoda Alaina-Charlesa Perrota to głęboka ingerencja w substancję historycznych budynków, ułatwiająca daleko posuniętą modernizację, przy zachowaniu „pozorów” dbałości o historyczną wartość obiektu. Architekt wyburza zazwyczaj wewnętrzne partie rewaloryzowanego budynku (pochodzą-

ce z XVIII lub z XIX wieku) i eksponuje fakt przywrócenia fasadowych elementów architektury dawniejszej, umiejętnie to nagłaśniając jako akt wierności wobec zabytku.

[...]

Remont

Obecnie owalny ryzalit Hôtelu Lambert jest zasłonięty ochronną płytą, która została pokryta gigantyczną reprodukcją zdjęcia przezroczystej folii z poduszkami powietrza używanej do pakowania kruchych przedmiotów. Wyziera spod niej jakby, widoczna też w powiększeniu, zakryta część pałacu. Przypomina to niezwyklej rozmiarów paczkę z cenną zawartością. Czy ma to znaczyć, że obiekt jest dobrze zabezpieczony i nie stanie mu się już więcej żadna krzywda?

Według „etykietki” umieszczonej na „paczce” prace mają się zakończyć w roku 2013. Na skutek wyburzenia muru okalającego dolną część podwieszono ogrodu dobrze widać drzewa i boczne skrzydło pałacu. Nad całą posesją góruje ogromny dźwig w kolorze pomarańczowym – widoczny jest z najodleglejszych krańców Paryża.

Od strony ulicy Saint Louis-en-Isle, gdzie znajduje się wejście do rezydencji, umieszczona została duża tablica z historią Hôtel Lambert, uwzględniająca także epokę Czartoryskich. Obok znajduje się informacja na temat planowanych prac.

Anna Łabędzka

Jeremy DELLER,
English Magic,
55. Biennale
Sztuki w Wenecji,
Pawilon
Wielkiej Brytanii

